Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: **Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY. ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyncze zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 251. **Kraków, Sobota dnia 2 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie prenumeraty, która wynosi z przesyłką pocztową K. 2·40 za listopad, a K. 4·80 do końca grudnia 1901.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 60 hal. wyszłych dotychczas 6 Nrów, czyli 12 arkuszy „GŁOSU NARODU“ ilustrowanego.

Komedjanci parlamentarni.

Zaledwie mieliśmy czas ochłonąć z osłupienia w jakie nas wprawił wybór Kaisera na pierwszego wiceprezydenta Izby a już zaniepokoiły nas groźne telegramy o nowem przesileniu. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że p. Körber pojechał do Gödölle, aby cesarzowi przedłożyć prośbę o dymisję, albo też wniosek o rozwiązanie parlamentu. Przyczyną tego były wnioski nagłe, któremi radykalne stronnictwa zamierzały przeszkodzić dyskusji budżetowej. Ale zaledwie prezydent ministrów wyjechał do Węgier, kiedy w ślad za nim pchnięto telegram, że Izba będzie grzeczną, że radykali nie nalegają na załatwienie nagłych wniosków, że dla miłego spokoju, dla utrzymania mandatów są gotowi te wszystkie nagłości odłożyć na później a obecnie przystąpić do rozpraw nad budżetem. Burza w szklance wody skończyła się więc kapitulacją radykałów; kapitulowali pod grozą rozwiązania Izby i Wszechniemcy i niemieckie stronnictwo ludowe i skrajni posłowie czescy i nieubłagani wrogowie rządu socjalni demokraci, a dziś co jest bardzo charakterystycznem każdy przypisuje sobie zasługę, że nakłonił buńczuczną opozycję do uległości.

Rzecz sama w sobie byłaby śmieszną, gdyby nie miała i smutnej strony. W tym wypadku bowiem dwie są ewentualności.: albo wnioski nagłe były rzeczywiście nagłemi, a wtedy żadna siła nie powinna była odwieść posłów niezawisłych, opozycyjnych i działających dla dobra wyborców swoich od nagłego ich traktowania, albo też owe sierdziste przedłożenia są po prostu obliczone na mydlenie oczu wyborcom i natenczas uważać je trzeba za farsę parlamentarną, za lekkomyślne marnowanie czasu i pieniędzy.

Zdarza się także, że wnioski nagłe mają na celu osłabienie lub obalenie ministerstwa, więc jeżeli podobny zamiar istniał, to znowu trudno wytłomaczyć dlaczego go zaniechano? Na dymisji p. Körbera najmniej może zależeć Niemcom, nie wiele także Czechom, najwięcej chyba Polakom. Tymczasem najgorliwiej występowali przeciw niemu Niemcy i radykalni Czesi i stąd chyba wniosek prosty, że cała ta awantura była komedją odegraną dla naiwnych wyborców, którzy mieli sposobność podziwiać nieustraszoną odwagę swoich posłów. Nikt nie przewidział zapewne, że p. Körber weźmie ten żart na serjo i wystawi swoich przeciwników na śmieszność.

Bo niema już mowy, ani o dymisji, ani o rozwiązaniu Izby. Pan Körber powrócił w najlepszym humorze i z projektami sięgającymi w daleką przyszłość. Dowodzi tego mowa, którą wygłosił na ostatnim posiedzeniu Izby. Jakże był grzecznym i łagodnym wobec wszechniemców! Jakże oględnie potępił antykatolicką agitację, która jest przecież wymierzona takze przeciwko dynastji!

Tak to zawsze wszystkie, tak zwane neutralne niemieckie gabinety, kończą na tem, że szukają oparcia tam, dokąd ich ciągną własne uczucia, mianowicie wśród stronnictw pangermańskich i antysłowiańskich.

Z Izby poselskiej.

Dyplomatyzowanie Koła polskiego. — Stosunek międzynarodowy zarządów pocztowych, — Jedno słówko „Fremdenblattu“. — Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. — Jak dr Rezek broni interesów czeskich.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wystąpienie Koła polskiego w sprawie adresów polskich na listach, wysyłanych do Prus z Austrji, dostarcza nowego dowodu, jak lękliwą, a przez to i niefortunną jest postawa naszych reprezentantów odnośnie do Prus.

Nikt nie żąda od nich, by obrzucali Prusy obelgami; by buńczucznie zapowiadali, iż Galicja nie chce nadal należeć do trójprzymierza; by grozili, że w razie jakiegokolwiek zatargu międzynarodowego z naszej strony odezwie się tej lub innej treści „votum separatum“.

Trzeźwy polityk liczyć się musi z faktami. Faktem jest, że wpływ parlamentu wiedeńskiego na politykę zewnętrzną monarchji jest niemal żaden. Faktem jest dalej, że wpływ frakcyj słowiańskich na ową politykę równa się zeru, gdyż trójprzymierze istnieje wbrew ich uczuciom i — co w polityce gorsza — wbrew ich potrzebom i interesom narodowym, służąc w gruncie rzeczy tylko ku wzmocnienu niemczyzny w Europie środkowej. Byłoby zatem donkiszoterją, gdyby Koło polskie niby Jowisz grzmiący miotało pioruny na Prusy.

Lecz obowiązek polityków trzeźwych polega na sumiennem i wytrwałem działaniu w granicach możliwości, na nieustannem wyczerpywaniu wszelkich środków, których można użyć, stojąc na gruncie prawa, na gruncie układów międzynarodowych

Koło polskie odmówiło podpisania interpelacji posła Daszyńskiego w tej sprawie, tłomacząc się, że ta sprawa należy do ministerstwa spraw zagranicznych; Koło już poczyniło tamże kroki odpowiednie.

Nie wiemy, kto dał Kołu takie objaśnienie pocztowe; w każdym razie to objaśnienie jest mylnem.

Przetrzymywanie przez poczty pruskie listów, adresowanych po polsku, a nadsyłanych z zagranicy, daje się sprowadzić do mianownika zwykłych reklamacyj o niedoręczanie w porę listów i przesyłek. Takie reklamacje należą do zarządu poczt, tworzącego część ministerjum handlu. Zarządy poczt przesyłają sobie wzajemnie takie reklamacje bezpośrednio, bez udziału ministerjum spraw zagranicznych. O tem mógłby pouczyć Koło każdy kontrolor pocztowy, który zdał egzamin na kierownika (Verwalter).

Zarząd poczt Rzeszy niemieckiej w odpowiedzi na taką reklamację poczty austrjackiej musiałby zatrąbić do odwrotu, gdyż traktat pocztowy międzynarodowy, dopuszczający język polski do korespondencji pocztowej i telegraficznej, zabrania mu rzucania anatemy na nasz język.

Nakreślona tutaj droga reklamacji fachowej jest jedynie skuteczną. Minister handlu pod naciskiem Koła musiałby się na nią udać i Prusy zmusić do odwrotu.

Lecz Koło wolało oszańcować się wyjaśnieniem, że już poczyniło kroki w ministerjum spraw zagranicznych. Widocznie przecież niewiele sobie robią na Ballhausplacu z owych „kroków“, skoro inspirowany przez ministerjum spraw zagranicznych „Fremdenblatt“, pisał w środę rano o „rzekomem“ prześladowaniu (angebliche Chicanirung) listów z adresami polskimi. Ów jeden, jedyny wyraz nie wróży wiele dobrego dla akcji, przedsiębranej przez dyplomatów z Koła.

Hrabia Wojciech Dzieduszycki w mowie środowej dotknął także prześladowania listów polskich w Prusiech. Wyraził życzenie, by rząd bardziej stanowczo, niż do tej pory, zapobiegł szkodom, wyrządzanym przez Prusy, rolnictwu galicyjskiemu; zapobiegł obrażaniu i wydalaniu z Prus obywateli austryjackich; postarał się o położenie tamy prześladowaniu listów polskich.

Hrabia Dzieduszycki — o ile nie jest roztargnionym (dzisiaj nie mógł znaleść miejsca, gdzie stale siedzi i dopiero woźni mu je wskazali), — mówi dobrze; językiem niemieckim mówi nadto tak biegle, że improwizuje z pamięci, nie używając notatek. Minister handlu przysłuchiwał się mowie hrabiego; szkoda, że mowca nie zwrócił się wręcz do niego w sprawach, tyczących jego wydziału. Żądanie Koła utkwiłoby w każdym razie silniej w pamięci barona Calla.

Nie dla szykany czczej, lecz dla przykładu warto przytoczyć powody, dla których przez dni kilka minister dr Rezek groził ustąpieniem.

Dr Rezek, który całą duszą broni interesów czeskich, widział już oddawna germanizatorskie i centralistyczne zakusy dra Körbera, przeprowadzane cichaczem, zwolna, a tem łatwiej, że prezes ministrów jest również i kierownikiem ministerjum spraw wewnętrznych. Zapragnął tedy dr Rezek stworzyć w tem ministerjum placówkę, z której możnaby pilnować interesów czeskich. Do tej pory Czesi nie mieli tamże szefa sekcji. Dr Rezek postawił drowi Körberowi odpowiednie żądanie, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, chciał ustąpić. Wreszcie stanął rozejm: w budżecie na rok 1903 będzie wstawioną pozycja nowego szefa sekcji, którym ma zostać urzędnik czech.

Czesi wiedzą, że mają ministra w radzie korony.

Koło interpeluje.

Koło polskie zdecydowało się zatem wnieść interpelację w sprawie szykan pocztowych w Prusach. Lepiej późno, niż nigdy, i szczerze się cieszymy, że nasza delegacja zdecydowała się nareszcie ująć się za polskimi adresami. Obecnie chodzi już tylko o odpowiedź rządu. Bardzo jesteśmy jej ciekawi i z góry mniemamy, że ogólniki i niejasne obietnice nie zadowolnią nikogo w kraju. Rządu obowiązkiem jest zaprotestować przeciwko oczywistemu bezprawiu. Nie jesteśmy poddanymi drugiej klasy, i należy się nam przynajmniej taka opieka, jak wszystkim austrjackim poddanym za granicą; nie możemy niestety zmusić rząd pruski, aby zaniechał brutalnego narodowego ucisku Polaków mających to nieszczęście, że są pruskimi poddanymi, — ale mamy prawo żądać, aby przynajmniej Polacy austrjaccy poddani, nie ulegali tym dzikim prześladowaniom. W tem winien nam dopomódz rząd, a że chodzi o interes ogólny, cały parlament powinien poprzeć Koło polskie.

Zobaczymy, czy się tak stanie.

Z za słupów granicznych.

Znowu szmat ziemi polskiej przeszedł w obce ręce. Sobiewolę, majątek rycerski, położony w powiecie suskim, sprzedał, jak donosi „Geselliger" pan Starorypiński żydom Leonowi i Morycowi Markusom za 230.000 marek.

Gdańsk. Według ostatniego spisu ludności liczy Gdańsk z przedmieściami 140.563 ludności; z tego 44.265 katolików, 92 272 ewangelików, 2553 żydów.

Przesiedlanie dzieci. Pomiędzy wielu środkami germanizacji, używanymi przez hakatyzm nie brak także barbarzyńskiego przesiedlania dzieci. Niemcy sprowadzają mianowicie z Zachodu sieroty protestanckie, wychowują je w specjalnych zakładach na „dobrych, bojących się Boga Prusaków" i osiedlają ich potem w ziemiach polskich. Dzieci takich sprowadzono już 60. Ostatnimi czasy sprowadzono 12 z Galicji (donosi o tem „Geseliger"). Zakład wychowawczy dla tych dzieci założono w Ruchocinie pod Mielżynem. Pastor Lenz założył także w Grambczynie podobny instytut i umieścił w nim tymczasem czworo dzieci.

Bismark się pomylił. W prasie hakatystycznej wre obecnie walka o to, czy ustępujący prezes komisji kolonizacyjnej Wittenburg winnym jest, że przez 15 lat jego urzędowania zniemczenie prowincyj polskich tak małe zrobiło postępy. Dziennik „Köln. Ztg" zarzuca Wittenburgowi brak tęgości, broni go „Pos. Tagbl." Broniąc Wittenburga obwinia jednak nieomylnego genjalnego Bismarka, że on to sprawę niemczenia na złe tory popchnął i że Wittenburg idąc śladami „mistrza", chociaż do rezultatów nie doszedł, nie jest winien. Fałszywym był mianowicie, według „Pos. Tagblatt", pogląd Bismarka, że przez złamanie siły szlachty polskiej i wyknpienie jej dóbr, złamie całą odporność żywiołu polskiego. Uznał to też Wittenburg i w końcu przestał wyłącznie wykupywać polskich właścicieli ziemskich a w znacznej mierze nabywał dobra od niemieckich właścicieli ziemskich, a zarazem pomyślał o wzmocnieniu „bojkotowanego" przez Polaków niemieckiego mieszczaństwa i kupiectwa, przez tworzenie większych kompleksów włości kolonizacyjnych naokoło różnych miast, jak n. p. naokoło Janówca, Wągrówca, Strzelna, Gniezna, Wrześni i Poznania.

Zdaje się jednak, że mimo tych „zasług" Wittenburg nie wróci na lukratywne stanowisko prezesa kolonizacji.

Nowa szkoła polska na kresach.

Z Białej piszą nam: Czyniąc zadość koniecznej potrzebie ludności polskiej w Lipniku i w Leszczynach Towarzystwo szkoły ludowej postanowiło za inicjatywą p. dra Józefa Bogdanika z Białej, któremu instytucje narodowe na kresach tak wiele zawdzięczają, wybudować dwuklasową szkołę ludową w Leszczynach, jako filję szkoły polskiej w Białej.

Jakoż na zakupionym w Leszczynach gruncie będzie już w przyszłym roku postawiony odpowiadający wszelkim nowoczesnym wymaganiom budynek szkolny według planów Eustachego Śmiałowskiego, architekta z Krakowa.

Ponieważ jednak już w bieżącym roku rodzice dziatwy szkolnej w Leszczynach usilnie prosili o jak najrychlejsze otwarcie polskiej szkoły, przeto Towarzystwo szkoły ludowej już teraz postanowiło otworzyć szkołę w wynajętym i odpowiednio przebudowanym i urządzonym budynku.

Kierownictwo tejże powierzone zostało p. Aleksandrowi Smidowiczowi, nauczycielowi szkoły polskiej w Białej.

Dnia 24 b. m. po południu ks. dziekan Markuzel, proboszcz gminy Lipnika, w obecności p. dra Bogdanika, członka zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej, znanych polskich patrjotek: p. doktorowej Bogdanikowej, Liwery, p. inżynierowej Glattmannowej, p. inżynierowej Hoffmannowej, p. rejentowej Bahrowej, jak niemniej i innych pań, należących do polskiej czytelni w Białej, wobec grona nauczycielskiego szkoły polskiej w Białej, wybitniejszych gospodarzy gminy i dziatwy szkolnej, dokonał poświęcenia tymczasowego budynku szkoły polskiej w Leszczynach.

Po poświęceniu przemówił ksiądz dziekan Markuzel, błogosławiąc wzniosłemi słowy dziatwie szkolnej, jak niemniej temu nowemu przybytkowi polskiej oświaty na kresach. Następnie dr Bogdanik skreślił w wymownych słowach usilne starania i trudy, podjęte przez Towarzystwo szkoły ludowej, celem założenia polskiej szkoły w Leszczynach.

Mowa p. Bogdanika zrobiła na obecnych wielkie wrażenie. Po nim zabrał głos p. Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, i w pięknej przemowie skreślił wzniosłe zadanie szkół polskich na kresach, jako warowni ducha narodowego i mowy polskiej, poczem wzniósł okrzyk na cześć zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej, prezesa tegoż, profesora dra Ernesta Bandrowskiego i dra Bogdanika, jako inicjatora szkoły. Po p. Aleksandrze Smidowiczu, który jako nowomianowany kierownik szkoły dziękował za położone w nim zaufanie, przemówił p. Frydel, gospodarz gminy, który w imieniu rodziców dziatwy szkolnej, rzewnemi słowy podziękował za założenie szkoły.

Mieszkańcy gminy i obecni na poświęceniu wysłali równocześnie telegram do zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie z wyrazami wdzięczności za otwarcie polskiej szkoły w Leszczynach.

KORESPONDENCJA.

WARSZAWA 28 października.

Sprawy teatralne.

Nasza prasa zajmuje się bardzo żywo pracami komisji teatralnej, które rzeczywiście zainteresowały całe miasto. Kwestja reformy teatru jest paląca, a w naszych stosunkach ma pierwszorzędną wagę. Wśród rozpraw komisji poruszono wiele przytomnych myśli i wskazówek na przyszłość. Nie brakło oczywiście, jak to u nas zwykle bywa, pierwiastku osobistego i starcia różnych ambicyj, na ogół jednak wszystko odbyło się bardzo przyzwoicie i roztropnie. Jenerał Puzyrewski okazał nietylko dużo taktu, jako przewodniczący, ale także prawdziwe zrozumienie przedmiotu i prawdziwą dobrą wolę. Należy mu się za to szczere podziękowanie, tem bardziej, że o ile wykonanie uchwał komisji od niego będzie zależeć, poprze je z pewnością całym ciężarem swego stanowiska i swoich wpływów.

Teatry warszawskie upadają z dwóch powodów: dla braku młodszych pierwszorzędnych sił aktorskich, które przecież tak łatwo z Krakowa i Lwowa sprowadzić, przez zły, przestarzały repertoar i nareszcie wskutek zbytniego faworyzowania opery włoskiej i baletu. Opera włoska, tak jak ją zarząd obecny prowadzi, jest nieznośnym i niepotrzebnym ciężarem. Trupy takie, jak Warszawa, mają jeszcze tylko miasta egzotyczne, jak Kair, Manila i t. p., — albo miasta miljonowe, jak Londyn i Nowy Jork. Ani w Paryżu, ani w Berlinie, ani w Wiedniu włoskiej opery niema i niktby jej tam nie słuchał. Zdaniem mojem, komisja zamało stanowczo wystąpiła przeciwko włoszczyźnie, dopuszczając nawet możność występów włoskich śpiewaków. Zupełnie to zbyteczne. Mamy już takie siły operowe, że możemy wybornie zorganizować czysto polską operę. Jeżeli ma ją Lwów, to chyba Warszawa potrafi się zdobyć na tyle samo.

Druga kwestja, artystycznego kierownika, jest dość drażliwa, gdyż tu wychodzą na wierzch osobiste sprawy. Aktorzy chcieliby mieć jednego ze swoich, literaci i dziennikarze woleliby kogoś, stojącego po za teatrem. Pytanie jednak, czy Warszawa posiada w tej chwili człowieka, posiadającego wszystkie potrzebne kwalifikacje? Wielu mówi, że nie, i że trzeba go szukać w innych miastach polskich. Nazwisko p. Tadeusza

---

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

5) OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Poziomki są symbolem mego dzieciństwa. Zapach ich odtwarza mi przeszłość moją i radość i szczęście dziecka, które z poza dzieciństwa ciekawe, jak pajęczyny, rozrywa zasłony tajemnic i wielkiemi oczyma patrzy na świat. Patrzałeś pan zbudzonemi oczyma na świat?

— Patrzę w tej chwili — mówił cicho.

— Zbierajmy poziomki! Rozmowę naszą zabiłeś pan komplementem!... Patrz, cała kępka rumieni się w krzakach leszczyny.

Uklękła, zbierając szybko jagody do dzbanka.

— Nie pomagasz mi pan?...

— Żałuję wypowiedzenia prawdy mych słów, wziętych za komplement.

— A ja urwanej rozmowy. Lubię dzieciństwo moje, pełne ułud, przebudzeń, bólów i drgań młodziutkiego serca.

— Prowadźmy ją dalej.

— Urwane rzadko kiedy da się zlepić.

Zamilkli. Ona zgrabnie i szybko zbierała czerwone jagody, on stał przed nią zapatrzony we własną duszę, w głębię swego serca. Rozmowa dziewczyny była dla niego powabem, siłą, światłem. Blaskami swymi pochłaniała go.

— Skąd te czary? — pytał sam siebie. — Czego one ode mnie chcą?... Dziewczyna z leśniczówki z przewróconą książkami głową, przebrana za chłopkę. Ubiór ten wypięknia — zdrowa i młoda... Rzucę się na nią i wycałuję.

Zsunął z ramienia dubeltówkę i cicho ją położył na murawie. Chciał się rzucić, ale tylko ukląkł obok niej... Nie mógł... Dziewczyna urokami ubezwładniła go, choć ognie świeciły mu w oczach.

Dziewczę rozwarło źrenice i z jakąś mocą patrzało na niego, mocą naiwności, która zmieniając się w świętość — rozbraja, bezbronności, która upokarza — i zapytaniem, które wzrok do ziemi przybija...

— Chcesz mi pan naprawdę pomagać? — spytała, wlepiając w niego oczy.

— Pragnę — odpowiedział cicho.

— Czyś pan nigdy nie zbierał poziomek?...

— Nigdy.

— A czyś pan?... — urwała.

— Dokończ pani.

— Nie mogę.

— Błagam.

— Chciałam się pana zapytać, sądząc po blaskach jego oczu...

— Zmiluj się pani, miej odwagę...

— Odwagę mam — rzekła, wstając i uroczyście, wolno kończyła: — Czyś pan nigdy nie był sam na sam w towarzystwie uczciwej dziewczyny?

Cofała się od niego, trzymając w lewej ręce dzbanek, a prawą dotykała brzegu gorsetu.

— Skąd to pytanie? — zawołał.

Cofała się, twarzą zwrócona do niego, jak do lwa. Nie śmiał iść za nią, bojąc się, aby nie pomyślała, że ją goni.

— Tylko fantazja pani mogła przestraszyć się wzroku mego.

— I ból w sercu?.. On nie zawodzi.

— Zawiódł — przysięgam. Pozwól mi zbliżyć się, jak do świętej i jak świętej ucałować kraj twej szaty.

Zeszła do niego z pochyłości z wyciągniętą ręką do zgody. Poniósł ją do ust.

— Przepraszam — szepnęła cała różowa, zasłaniając oczy rzęsami.

— Proszę o przyjaźń.

— Dużo na nią czasu potrzeba — odrzekła — i dużo pracy.

— Mamy czas! — zawołał.

— Ja niewiele, za kilka tygodni już mnie nie zobaczą lasy Będzińskie. Nie będę więcej deptała jego mchów i traw.

— Mówisz to pani z taką swobodą?...

— Nikt po mnie nie będzie tęsknił. Dziadek zaczeka do przyszłego roku.

— Lasy Będzińskie będą płakały...

— Dopiero na jesień, na późną szarą jesień, zapłaczą po straconem lecie..

— I nikt więcej? nikt?..

— Nikt — powtórzyła smutno.

— Przyjaźń nie płacze?...

— Czasami tylko, w wielkich chwilach; częściej zadumana tęskni...

— Nie wolno jej rozpaczać?

— Nie; nadto wielka pani na rozpacz.

I znowu pochyliła się ku ziemi, zbierając ze zręcznością pasterki, a swobodą wielkiej damy — poziomki.

Niech pani siądzie, będę rwał całe krzaki i przynosił, abyś z nich swobodnie mogła obrywać jagody.

— Nie, nigdy. Byłby to rabunek, zniszczenie. Cóż winny biedne poziomki, abyśmy je tępili z lenistwa? Krzaczki te na przyszły rok będą na nas czekały z nowym owocem. Pracuj pan ze mną.

— Wstydzę się mej wobec pani niezgrabności.

Zamilkli, coś się im w sercach i mózgach kotłowało, nie mogli na nowo nawiązać rozmowy. Myśli, rodzące się w ich głowach, wydawały się im zbyt pospolitemi, że się wstydzili wypowiadać je głośno...

— Nareszcie — szepnęło dziewczę — skończyłam.

Pokazała wypełniony dzbanek towarzyszowi.

— Tak prędko! — zawołał.

— Ależ miałam już uzbieraną połowę! Trzeba wiedzieć, gdzie poziomki się kryją.

Zbiegła z wyniosłości na łączkę. Nogi jej białe świeciły jak kość słoniowa wśród bujnej trawy. Zielony kolor chłonął je i optycznie zmniejszał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pawlikowskiego nie było wymówione, ale to pewna, że myślano o nim. Sprawa to jednak odległa i decyzja trudna. W każdym razie już sam fakt powołania znawców Polaków do obrad nad teatrem i szeroko przez jenerała Puzyrewskiego zakreślony zakres działalności komisji teatralnej, należy uważać za objaw bardzo dodatni i pomyślny.

Gdzie pomarańcze dojrzewają.

Południowe Włochy ze swoim cudownym klimatem, ze swoimi bandytami i swoją do gruntu zepsutą administracją, dostarczają zawsze obfitych tematów do kryminalnej kroniki. Zwłaszcza głośny proces Pallizzola, o którym donosiliśmy swojego czasu obszerniej, wstrząsnął opinją publiczną, odsłaniając różne ciekawe strony życia publicznego we Włoszech. Właściwie mówiąc sprawy te i dawniej były publiczną tajemnicą, o której mówiono powszechnie i wszędzie, ale nikt nie miał dość cywilnej odwagi, aby je jawnie przed oczami całego społeczeństwa odsłonić. Dopiero Wiktor Emanuel II. po wstąpieniu na tron dał impuls do śmiałego wystąpienia przeciwko ukrywanym i jawnym, a głęboko zakorzenionym przekupstwom i nadużyciom. Jednym z najenergiczniejszych kroków na tej drodze było śmiałe przeprowadzenie procesu Palizzola i wystąpienie przeciwko klice, która rządziła Neapolem, opierając swą władzę na fałszerstwach i przekupstwach.

Na czele tej kliki stał tryumwirat, składający się z burmistrza Summonte, posła Casale i publicysty Scarfoglio, wydawcy dziennika „Mattino“, męża znanej nietylko we Włoszech ale i w całej Europie powieściopisarki p. Matyldy Serao, która w literaturze włoskiej zajmuje takie stanowisko, jak u nas Orzeszkowa.

Tryumwirat opierał swą władzę na radzie miejskiej, złożonej z samych powierników, którzy znowu zawdzięczali swe stanowiska wyborcom, należącym do spółki, urzędnikom komunalnym, protegowanym, nauczycielom, a nawet nieboszczykom. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Neapolu członkowie syndykatu zbrodniczego nie tracili po śmierci praw obywatelskich, lecz figurowali nadal na listach wyborczych i oddawali swe głosy — naturalnie swoim byłym protektorom. Jeżeli syndykatowi zdawało się, że mógłby w wyborach nie otrzymać większości, unikał niebezpieczeństwa w sposób bardzo prosty — mianował tylu urzędników z pensją, ilu było potrzeba. Pomiędzy innymi pewnego razu mianowano od razu 452 „nauczycieli“, z których połowa zaledwie czytać i pisać umiała. Głównem ciałem wyborczem jednak był t. zw. „związek urzędników“, który posiadał z władzą miejską traktat oparty na wzajemności. Urzędnicy głosowali na wskazanych kandydatów, a władza nawzajem dostarczała stanowisk, synekur, w ostatecznym razie wsparć, wszystkim członkom ich rodziny.

Dzięki solidarnemu postępowaniu, godna spółka mogła robić w mieście, co się tylko spodobało. Nie było takiego nadużycia, takiego przestępstwa, którego nie można było opłacić pieniędzmi. Wszystkie przedsiębiorstwa również musiały się opłacać sowicie spółce. A że prasa należała również do niej, więc w kraju, gdzie pomarańcze dojrzewają, był istny raj dla wszelakiego rodzaju łotrzyków, pragnących cudzym kosztem napełniać swoje kieszenie. Dzienniki otrzymywały łapówki dość duże. Tak n. p. „Mattino“ otrzymał za pozwolenie na założenie łazienki 12.000, od towarzystwa tramwajowego 18.000 fr., a pani Serao pobierała wcale piękne sumki za wyrabianie stanowisk urzędowych i synekur. Wyjątek stanowiło tylko jedyne pisemko opozycyjne demokratyczno-społeczne „Propaganda“, które protestowało gwałtownie przeciw nadużyciom i skutkiem tego nie otrzymywało gratyfikacji, lecz płaciło nieustannie kary i miało zawsze co najmniej jednego członka redakcyj w więzieniu.

Teraz dopiero przystąpiono do walki ze zbrodniczem stowarzyszeniem, które nawet do skrytobójstwa potrafiło uciekać się, o ile w inny sposób nie mogło usunąć niewygodnych im osób. Ma się rozumieć, że dużo jeszcze czasu upłynie, nim król Wiktor Emanuel akcję swoją zdoła przeprowadzić, ale już pierwszy krok na tej drodze zrobiony.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Dzień Zaduszny; w niedzielę Huberta, biskupa i Silwji; w poniedziałek Karola Boromeusza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 21, długość dnia godzin 9 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 2-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Fałszywy arcyksiążę. W północnej dzielnicy Londynu stawiony został przed sędzią policyjnym niejaki W. H. Brightwell za nieposyłanie dzieci swoich do szkoły publicznej. Podczas badania zeznał, że żyje pod nazwiskiem przybranem, jest bowiem w rzeczywistości arcyksięciem austrjackim Ferdynandem Maksem, jedynym synem cesarza meksykańskiego, Maksymiljana. Twierdził dalej, że urodził się w Saint Cloud dnia 1 grudnia r. 1867, w kilka miesięcy po rozstrzelaniu ojca, i że wówczas już matka jego, cesarzowa Karolina, była obłąkana, skutkiem czego odłączono go od niej. Następnie przewieziono go do Londynu i tam porzucono na Hertford Road, w dzielnicy Kingsland.

Długi pojedynek. Z Medjolanu donoszą: W majątku hr. Rodoconachi w pobliżu Livorno odbył się w tych dniach pojedynek na pałasze między p. Gini Ferrini z Livorno a porucznikiem artylerji Re Rivera; walka rozpoczęła się o godzinie 1 m. 10, a skończyła się o godz. 3 m. 10, trwała więc całe dwie godziny. Ogółem starli się przeciwnicy 72 razy, pauzy trwały razem 20 minut. Jakkolwiek zapaśnicy bili się przez godzinę i czterdzieści minut, skończyło się u obu na lekkich tylko ranach.

Manja wielkości. W tych dniach oddano pod obserwację lekarzy psychjatrów pewnego urzędnika namiestnictwa, który od czasu, gdy z kancelisty został oficjałem, dostał bzika, zaczął na różnych aktach podpisywać się „Rudolf Held“ — chociaż tak wcale się nie nazywa, — a wreszcie skończył na wydawaniu samowolnych dekretów nominacyjnych, które podpisywał „Rudolf Habsburg“.

Kradzież marek pocztowych. Do gmachu pocztowego w Chicago wtargnęli złodzieje i skradli marki pocztowe wartości 76.069 dol. Kradzież spełniona została z niesłychaną zręcznością i śmiałością. Złoczyńcy zrobili podkop pod gmachem, przewiercili stalową podłogę pokoju, w którym znajdowały się zapasy marek i przez ten otwór dostali się do wnętrza. Ponieważ skradzione marki stanowiły olbrzymi stos papieru, przeto złodzieje nie mogli go zabrać inaczej, niż na wozie, który według wszelkiego prawdobieństwa, czekał u wylotu podkopu.

Wykonanie tego ostatniego wykazuje, że złodzieje zamierzali początkowo spustoszyć pokój kasowy, gdzie znajdowały się znaczne sumy pieniężne i zapasy marek, wartości kilkuset tysięcy dolarów. Do wykonania zamiaru mieli widocznie dużo czasu, — samo przewiercenie podłogi stalowej, mającej cal grubości, wymagało kilku dni i niesłychanej cierpliwości; musieli wywiercić 97 dziur, by módz wyłamać płytę dość dużą, aby utworzył się otwór, przez który mógłby się przedostać człowiek. Niepojętem tylko wydaje się, jak można było dokonać tego wszystkiego w gmachu, w którym od wczesnego ranka do późnej nocy pełno jest ludzi.

Żołnierze niemieccy, którzy wrócili z Chin, przebyli w Munster 5-tygodniową kwarantannę, „Hann. Cour.“ pisze, że wielu z tych żołnierzy nie mogło po przebyciu kwarantanny być rozpuszczonych do domów, bo mają do odpokutowania karę, a wszystkie więzienia wojskowe obecnie są przepełnione. Tymczasowo więc ci aresztanci umieszczeni będą w koszarach, aby później zająć w więzieniu opróżniające się kolejno miejsca. Tak zw. listy huńskie widocznie nie ze wszystkiem kłamały.

Zakup koni do Transwaalu. Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na ożywioną wyprzedaż koni na południu Rosji. Są dane, że konie te masami transportowane są na Odessę do Afryki Południowej i kupowane są przez ajentów angielskich. „Chark. gub. wied.“ donoszą, że na południu Rosji ajenci zamówili obecnie 16.000 koni, średnio po 125 rubli sztuka. Tak znaczne zapotrzebowanie odbiło się już na rynku przez podniesienie cen koni.

Adelina Patti sformułowała niedawno w sposób następujący zalety, które zapewniły jej tak długotrwałe powodzenie na pierwszorzędnych scenach świata: „Nie jestem piękna, ale jestem ładna — to pierwsze. Jestem znośnie powabna — to drugie. Ubieram się umiejętnie — to trzecie. Posiadam wdzięk oryginalny — to czwarte. Lubię moją publiczność (nie szczędzę nigdy trudu, aby się jej przypodobać) — to piąte. Mam dobry głos — to szóste. Śpiewam umiejętnie i mam swój sposób śpiewania — to siódme. Ról uczę się gruntownie, co słuchaczom zawsze przyjemność sprawia — to ósme. Gram dobrze role, które śpiewam — to dziewiąte“.

Twarz na całem ciele! Zmarły świeżo biskup Minesoty, Henryk William Whipple zwykł był opowiadać zabawne dykteryjki o Indjanach swej djecezji. Pewnego dnia zimowego spotyka czerwonoskórego w kamaszach, owiniętego lekką derką.

— Czy ci nie zimno? — pyta.

Indjanin dotyka palcem twarzy biskupa i tak objaśnia:

— A tobie nie zimno na twarzy? Ja mam wszędzie twarz — na całem ciele.

Aresztowanie bar. Walberga. W Budapeszcie wywołało wielką sensację aresztowanie bar. Ernesta Walburga, syna zmarłego przed kilku laty arcyksięcia Ernesta z jego małżeństwa morganatycznego. Został odstawiony do sądu krajowego karnego we Wiedniu, gdzie ma być oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie. Baron Walberg pozostawał już od kilku miesięcy w najgorszych stosunkach finansowych i popadł w wielkie długi. Liczne jego petycje z powołaniem się na pochodzenie od arcyksięcia Ernesta, pozostawały bez skutku.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

P. Feliks Jasieński, autor głośnej książki „Manghi“, wygłosi we Lwowie we czwartek w sali Towarzystwa sztuk pięknych odczyt o sztuce graficznej. Mowca ilustrować będzie swój odczyt okazami urządzonej przez siebie wystawy.

O Morskie Oko. Otrzymujemy następujące pismo: Wracając od Morskiego Oka, dokąd w sprawach Tow. tatrzańskiego przybyłem dnia 28 b. m., dowiedziałem się przy tej sposobności wobec licznych świadków: 1) że pomimo wszelkich zaprzeczeń posterunek żandarmerji węgierskiej złożony z 5 — 6 ludzi, wykonywa dotychczas codziennie nadzór przy Morskiem Oku na spornem terytorjum, wracając na noc do Jaworzyny spiskiej; 2) że jacyś ludzie ułożyli w stos resztki koleby umieszczonej na spornem terytorjum obok potoku Rybiego i spalili dnia 28 b. m. o godz. 3 po południu: 3) że na powyższem terytorjum ścięto b. r. przeszło 100 sztuk drzewa, o czem świadczą pnie pozostałe. L. Świerz, sekretarz Tow. tatrz.

Trzęsienie ziemi w Pieninach. Pisma lwowskie zamieszczają następujący list dra Eljasza Radzikowskiego:

„Kiedy przed kilkoma dniami doniosły telegramy z Krakowa, że dał tam znać do obserwatorjum astronomicznego pan Feliks Wiśniewski o trzęsieniu ziemi w Szczawnicy — wątpiono, czy wiadomość ta nie polega na pomyłce, ponieważ nie nadeszły znikąd z okolicy wieści podobne.

Tymczasem otrzymałem właśnie doniesienie z ziemi Spiskiej z okolic Pienin, a więc niedaleko Szczawnicy, że tam również było trzęsienie ziemi.

Donoszą, że w mieście Podolińcu (w dawnem polskiem starostwie spiskiem) dało się czuć silne trzęsienie ziemi w nocy dnia 21 października o godzinie 2 minut 20. Mieszkańcy przerażeni powybiegali z łóżek na ulicę. Trzęsienie poprzedził głośny huk jakby wystrzał z działa.

Podobnie było również trzęsienie równocześnie w sąsiednich miejscowościach, jak w Łomnicy Małej, Łomnicy Kruczej, w Toporcu, Drużbakach, Gniazdach i Haligowcach.

U nas wiadomo, że trzęsienie dało się odczuć oprócz Szczawnicy także w Krościenku, Sromowcach i Leśnicy“.

Stypendjum dla robotników. Wydział krajowy rozpisuje stypendjum w kwocie 200 koron z fundacji Steczkowskiego, przeznaczonej dla uzdolnionego robotnika stolarskiego, który ma zamiar dalej się kształcić w obranym zawodzie. Pierwszeństwo mają robotnicy urodzeni w Jaśle. Termin zgłoszenia do 30. listopada 1901. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Jestto ponowne rozpisanie tego samego stypendjum, gdyż w terminie pierwszym, który ubiegł dnia 31 maja 1901, nikt się o to stypendjum nie podał.

Germanizacja w Galicji. Cukrownia tłumacka używa stampili „Zuckerfabrik in Tłumacz“. Właściciele sądzą zapewne, że Tłumacz leży nad Spreą lub Renem.

Z Grzymałowa donoszą nam o przykrym wypadku, jaki zaszedł tam dnia 28 b. m. Proboszcz miejscowy ks. Diugiewicz, powracając bryczką ze chrzcin do domu w towarzystwie żandarma Marnszczaka, chciał wydobyć z kieszeni papierośnicę a razem z nią wyjął rewolwer nabity, który naciśnięty wystrzelił tak nieszczęśliwie, że trafił śmiertelnie Maruszczaka. Niektóre pisma niesłusznie zrobić z tego sensację, aczkolwiek fakt sam nie jest niczem innem, jak jednym z licznych a nieszczęśliwych wypadków skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z bronią.

KRONIKA MIEJSCOWA.

J. Em. książę biskup Jan Puzyna wyjechał we czwartek rano do Gwoźdźca z powodu nagłej śmierci swego brata Romana. Roman kniaź z Kozielska Puzyna, obywatel w Gwoźdźcu, cieszył się uznaniem i sympatją daleko po za powiat kołomyjski wybiegającemi. Zmarły był prezesem Rady powiatowej w Kołomyi, członkiem Rady szkolnej okręgowej, Wydziału galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie itd. itd.

Zapowiedziany wieczór ku czci trzech wieszczów, z inicjatywy Czytelni akad. im. Adama Mickiewicza przy współudziale ogółu akademickiego, odbędzie się w sali teatru miejskiego dnia 18 listopada 1901 r. Współudział przyrzekli dotąd: pp. dyr. Kotarbiński, prof. Karol Skarzyński, chór akademicki i t. d.

Za wiarę. Pewien katolik (b. unita), kancelista sądowy w Rosji, prześladowany z powodu wiary i znajdujący się w bardzo trudnem położeniu, chciałby przenieść się do Galicji. Przyjąłby wszelkie bezpretensjonalne, uczciwe stanowisko. Ma lat 35, żonaty,

bezdzietny. Adres dla łaskawej informacji: WW. Siostry Felicjanki na ul. Blich dla ks. Ant. L.

Miłość i mandolina. Bolesław B. pragnął przed oknem swej ukochanej zagrać na mandolinie, zrządzeniem jednak okrutnego losu nie posiadał instrumentu.

Piękne Dębniki z malowniczo rozrzuconymi drzewami, teraz jeszcze pełne smutku i tęsknoty z powodu ogołoconych z liści konarów, oświetlane księżycem w pełni odbijającym się miejscami w srebrnych, drżących, ciemnych falach Wisły niewypowiedzianymi pragnieniami przepełniały duszę Bolesława.

— Módz raz dla niej zagrać i umrzeć — oto kwintessencja jego uczuć.

Szczęśliwym trafem posiadał mandolinę Tadeusz Zalański, zamieszkały razem z Bolesławem przy ulicy Kościuszki. Pokusa była zbyt silna, serce Bolesława wezbrane uczuciem uległo jej zbyt prędko.

Porwał mandolinę, ale w tej chwili oczy jego padły na farby olejne towarzysza.

— A gdyby tak jej portret namalować, podczas gdy zwabiona muzyką stanie w oknie oświetlona srebrnymi blaskami księżyca.

Pokusa była zbyt silna, p. Bolesław zabrał i farby nieszczęściem jednak spostrzegł maszynkę do gotowania.

W kieszeni miał trochę herbaty, srebrnej wody utoczyć będzie mógł ze studni przed jej oknami i powiedzieć: „dla ciebie moja kochana ja to robię!“ wśród ciszy północnej wypijemy wspólnie herbatę!“ Tak marzył młodzieniec, porwał maszynkę naftową i — wybiegł.

Inaczej jednak zapatrywał się na to Zalański, który zamiast ocenić tkliwość kolegi i dowiedziawszy się, że mandolina, farby i maszynka naftowa po odegraniu swej roli poszły na sprzedaż do żyda — udał się do policji i zażądał jej pomocy.

Okazało się jednak, że Bolesław zachował tak ściśle incognito, że nikt nie znał jego nazwiska, a właściwie nazwisk miał za wiele, bo aż trzy i kolejno ich używał. Ta obfitość pseudonimów zaintrygowała p. komisarza, który zarządził dostawienie zbyt tajemniczego młodzieńca.

Komisja konsensowa i żydzi. Wszyscy, którym szczerze chodzi o dobro naszego kraju, nawołują do pracy na polu handlowem i przemysłowem. Coraz większa liczba obywateli rozumie już nietylko użyteczność ale konieczność hasła: kupujcie tylko u chrześcijan i w tym kierunku widzi się wysiłek społeczny pewnej przynajmniej części mieszkańców kraju. Władze autonomiczne tymczasem nietylko nie zachowują się życzliwie wobec tego prądu, ale przeciwnie idą mu często na opak. I tak n. p. w komisji konsensowej, widoczne jest jakby faworyzowanie żydów.

Możemy przytoczyć kilka faktów:

Wolf Friedmann prowadził przy ul. Mostowej l. 8 przez czas jednego miesiąca szynk bez pozwolenia Magistratu.

Opinię Friedmann miał zgoła złą, publiczną i prywatną. Magistrat mimo to szynku mu nie zamknął, nie ukarał go i konsens mu udzielił.

Izaak Lemberger był karany. Mimo to otrzymał konsens.

Stanisława Bednarska prosiła o konsens. Opinję prywatną ma dobrą i inne władze wydały świadectwo przychylne.

Magistrat odmówił jednak pozwolenia na wydzierżawienie kawiarni.

Franz Wachtel mimo złej opinji otrzymał konsens przy ul. Wolnica l. 7.

Natomiast odmówiono udzielenia konsensów Smoczyńskiemu przy ul. Brackiej i Zajączkowskiemu przy tejże ulicy. Do rzadkości zaś należy wypadek odmówienia konsensu żydowi.

Takiego stanu nie można nazwać normalnym.

Wiadomości policyjne. Znaleziono książkę robotniczą Jana Lisowskiego wystawioną w Krakowie wraz z jego legitymacją.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 2 listopada.

Uroczystość WW. Świętych upłynęła wśród pięknej, jesiennej pogody. Podczas nabożeństw rannych kościoły były zapełnione wiernymi, a wieczorem tłumy pospieszyły na cmentarz, aby uczcić pamięć zmarłych. Tysiące świateł błyszczało na grobach po większej części przystrojonych w zieleń i kwiaty. Przy grobie weteranów 1863 r. młodzież odśpiewała pieśni nabożne i patrjotyczne. Porządek nie został nigdzie naruszony, a kronika policyjna nie notuje ani jednego wypadku.

W procesie Regera i towarzyszy o obrazę X korpusu armji, zapadł werdykt uniewinniający co do wszystkich oskarżonych.

Żydowskie spekulacje. Na naszych polach próbują żydzi Chrześcijan wyzyskiwać, a między innymi wyborną spekulacją jest dla nich nawracanie się. Z Paryża właśnie nadeszła wiadomość, że tam aresztowano niejakiego Guttmana, żydka z Warszawy, który grasował dłuższy czas w Krakowie, gdzie nawet odsiedział karę więzienną. Po odbyciu kary pojechał do Francji, i tam w 1892 r. został skazany za oszustwo i kradzież na 5 lat zamknięcia.

Uciekłszy z Paryża, udał się do Londynu, gdzie znowu urządzał różne spekulacje, aż go aresztowano i wydano władzom francuskim. Otóż główną „spekulacją“ Guttmana było przyjmowanie chrztu św. i według własnych jego zeznań, „nawrócił się“ on nie mnie mniej nie więcej, tylko 20 razy, wyłudzając zawsze znaczniejsze sumy od duchownych i rodziców chrzestnych. Tak to frymarczenie religią stało się już rzemiosłem u tego rodzaju ludzi.

Zgromadzenie „żydów niezawisłych“ odbyło się w sobotę wieczorem w hotelu „Union“, pod przewodnictwem dra Lustgartena. Obrady toczyły się przeważnie około wyborów do Rady miejskiej a wszyscy mowcy wyrażali gorące pragnienie, aby wprowadzić do Rady jak najwięcej żydów! a p. Seinfeld twierdził, że w obecnej Radzie panował prąd przychylny dla żydów! Ładne świadectwo!

Wobec niebezpiecznego, bo solidarnego działania żydostwa, tem konieczniejszą jest organizacja wyborcza żywiołów chrześcijańskich naszego miasta.

Nowa defraudacja. W Krakowie wykryto defraudację w urzędzie podatkowym, którą popełnił niejaki Józef Smoczyński. Szkoda wynosi 8 tysięcy koron. Defraudacja ta mogła być popełnioną tylko w ciągu kilku ostatnich dni, albowiem szkontrum odbywa się w urzędzie podatkowym co 7 dni.

Smoczyński uchodził za bardzo sumiennego i porządnego urzędnika, oddano mu więc sprzedaż stempli i blankietów. W środę zapowiedział mu radca Dumnicki, że we czwartek przeprowadzi w jego dziale szkontrum. Smoczyński zamknął się natychmiast w swoim biurze, aby rzekomo uporządkować książki i papiery.

W rzeczywistości jednak nic nie zrobił i wyszedł z biura, jak zwykle, o godz. 2½. Wyszedłszy, udał się do znajomego kupca i chociaż miał pulares pełen pieniędzy, wziął na kredyt palto zimowe. Następnie nie wracał już do domu, tylko gdzieś zniknął.

Spostrzeżono stratę 8000 koron. Smoczyński uciekł prawdopodobnie do Hamburga.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, 2 listopada: „Dziady“, poemat dram. w 7 obr. A. Mickiewicza.

W niedzielę, 3 listopada: „Pan Geldhab“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7: „Dziady“, poemat dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Z teatru krakowskiego.

„DZIADY“.

Wystawienie „Dziadów“ jest zasługą wobec szerokich warstw narodu, gdyż stawia mu w żywych obrazach przed oczy to, o czem powinien łatwo pamiętać, a łatwo może w trudach codziennego życia zapomnieć. Słowa potężnych mistrzów, rozbrzmiewające ze sceny, mają w sobie moc czynienia z teatru świątyni, gdzie się duch widza podnosi zarówno w etycznem, jak estetycznem znaczeniu.

Te względy jednak nie odejmują bynajmniej krytykowi prawa, a nawet obowiązku niezależnej a poważnej oceny tego, co widział na scenie. Wspominałem już o trudnościach wystawienia „Dziadów“, leżących w samymże utworze. Bezstronność przyznać każe, że dyrekcja teatru nie szczędziła starań, aby z trudności tych wybrnąć zwycięzko. Cała rzecz wystawiona była z wielkiem staraniem i ograną należycie. Sceny zbiorowe bez wyjątku wypadły świetnie; aktory poruszali się w nich swobodnie, a z wielkiem zrozumieniem swych ról. Ugrupowanie ludu w kaplicy podczas guślarskiego obrzędu, zebranie więźniów w celi Konrada i bal u senatora były arcydziełami doskonałej reżyserji. Żaden z aktorów nie miał, jak się to w takich scenach często zdarza, miny istoty niepotrzebnej; każdy umiał się w ruchach dostroić do całości i zastosować do chwili. Zamieszania ani martwoty nie było wcale. Dekoracje po większej części były bez zarzutu. Raziła tylko nieco zamiana w drugiej części ubogiej drewnianej cerkiewki unickiej na kamienny kościół gotycki z marmurowym ołtarzem. W tej scenie również zjawiska nie były bez zarzutu; aniołki pojawiające się połową ciał nad niskiem ołtarzem, miast w odpowiedniej odległości w głębi pod sklepieniem, wyglądały nie zbyt szczęśliwie. Także Zosia była za nizko i za blizko wśród tłumu; nie miało się wrażenia, że jest to duch pomiędzy ludźmi żywymi.

Główna rola Gustawa-Konrada spoczywała w ręku Mielewskiego. Rola to nadzwyczajnie trudna a wymagająca przez swą wielkość ogromnego ze strony aktora wysiłku. Mielewski robił wszystko, co leżało w jego mocy, powiedzieć jednak trzeba, że lepszy był jako Gustaw, niż jako Konrad. W roli Gustawa umiał oddać ów czuły romantyzm, właściwy epoce, a nie utopić w nim wybuchów szczerego, płomiennego uczucia. Scenę w pierwszym obrazie odegrał poprawnie, niepotrzebnie tylko była w jego ręku książka, miast strzelby i torby myśliwskiej. Jako zjawiający się upiór w części drugiej, był bardzo dobry przez swą postawę i jakby senne, automatyczne ruchy; nie mogę tylko pojąć, dlaczego pojawia się w zielskach. Strój ten, tekstem dla czwartej częś i wskazany, gdzie upiór Gustawa pojawia się jako obłąkany pustelnik, jest w części drugiej niepotrzebny i odbiera Gustawowi charakter groźnego, grobowego widziadła. Scena na plebanji dowiodła mi jeszcze raz, w co zawsze wierzyłem, że Mielewski jest artystą dużych zdolności i potrafi przy pracy nawet trudnym rolom znakomicie podołać. Mielewski grał tutaj doskonale.

Romantyczne marzycielstwo, obłąkanie, zagrobowe, upiorne przebłyski, zachwyt, wybuchy miłości i rozpaczy, następujące w tej scenie szybko po sobie, umiał przewybornie oddać głosem i postawą. Ruchy jego szeroko i nieco przesadne ale pięknie obmyślane nie raziły w tej scenie, gdzie właśnie pewna przesada, pewien naiwny a szczery patos jest koniecznością. Szczupłość miejsca nie pozwala mi wdawać się w szczegóły; wspomnę tylko o doskonałej scenie pasowania się ze śmiercią. Słabiej wypadła scena w więzieniu. Głos nie wszędzie tu artyście dopisał; improwizacja sama wypadła nawet słabo. Brakło w niej spokoju, tego straszliwego spokoju tytana, który czuje się dość silnym, aby walczyć z Bogiem. Na takim tle, podobnem do głuchego łoskotu trzęsącej się ziemi, powinny odrywać się dopiero gwałtowniejsze wybuchy, jak erupcje wulkanów. Tego nie było, ale zawiniło tu w równej mierze niemiłosierne okrojenie tekstu. Lecz o tem później.

Gra Mielewskiego wypadła wogóle dodatnio; nie da się tego niestety powiedzieć o pani Wysockiej w roli Maryli. Gra jej w pierwszym obrazie była źle obmyślana. Dziewica w pierwszej części „Dziadów“, to młodziutkie, rozromantyzowane dziewczę, żyjące w świecie marzeń, snów, nieokreślonych nadziei i przeczuć, tymczasem p. Wysocka zrobiła z tej postaci jakąś tragiczną pannę, mądrą a rozgoryczoną, która przytem cały czas (nie wiem dlaczego) mówiła trochę przez zęby. Tragizm ten, wyrażony w postaci i ruchach, był usprawiedliwiony w części II. w kaplicy i w cmentarnej scenie części III., gdzie Maryla jest kobietą, co już przeszła nieszczęśliwą miłość; to też te sceny znacznie lepiej wypadły. W części II. zarzuciłbym tylko Maryli strój, wobec którego nadawane jej miano „pasterki“ staje się niezrozumiałe, oraz to, że podczas całego obrzędu zbyt poufale zbliżała się do przejmującej grozą grupy potępieńców z dziedzicem. Zdaje mi się wogóle, że rola Maryli nie była odpowiednia dla pani Wysockiej, która zresztą w innych rolach okazała duży i prawdziwy talent.

Kotarbiński obie swe role wykonał bez zarzutu. Senator jest według mego zdania jedną z najszczęśliwszych jego kreacji. Ruchy jego zdecydowane i wyraziste były tu bardzo odpowiednie. Na wielkie uznanie zasługuje również gra Walewskiego (Ptak i Djabeł), Przybyłowicza (Doktor) i Zelwerowicza, który tylko w roli Księdza za mało zachował powagi. Jako Bajków był bardzo dobry. Senowska jako Rollisonowa była znakomita; żałuję, że brak miejsca nie dozwala mi na obszerniejszą ocenę jej gry. Pięknie wypadło również opowiadanie Sobieszczańskiego w scenie więziennej (Sobolewski). Pan Bednarczyk jako Duch grał niedobrze i nie pamiętał o tem, że nie należy używać patosu tam, gdzie niema koniecznej tego potrzeby. Miary, miary i jeszcze raz miary! w sztuce aktorskiej więcej, niż gdziekolwiek indziej! Zamiast głos podnosić, trzeba umieć położyć znaczący nacisk na wyrazy; niepotrzebny krzyk nie wywołuje wrażenia grozy lecz komizmu.

Ks. Piotr w interpretacji Sosnowskiego miał podczas widzenia nieszczęśliwe ruchy. Wszakże to jest człowiek w zachwyceniu, uśpiony, powinien być zatem nieruchomy, niemal sztywny, a tylko siluejsze wzruszenia oddawać przez ruch mimowolny, jakby przemocą się objawiający. Na pokojach Senatora zachował się ks. Piotr znacznie lepiej, był nawet miejscami bardzo dobry.

Kończę na tem tę pobieżną ocenę gry aktorów; w następnym felietonie poruszę sprawę

przystosowania „Dziadów“ do sceny i ogólnego wrażenia, jakie przedstawienie sprawia na widza.

Jerzy Żuławski.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Herman Sudermann wykończył nową sztukę pięcioaktową, która zatytułowana będzie prawdopodobnie „Die Lust zu leben“ (Chęć życia).

* Pomnik Szopena. W gronie wielbicieli talentu Szopena powstała myśl wystawienia w Warszawie pomnika Szopenowi. Inicjatorka jest artystką opery petersburskiej, p. Bolska. Według informacji petersburskiego „Kraju“ wzniesiono już do władz podanie o pozwolenie zbierania składek na budowę i zorganizowanie komitetu budowy pomnika, który ma być wzniesiony na jednym z placów Warszawy.

„Iris“. Znakomity pisarz dramatyczny angielski Artur Pinero napisał i wystawił świeżo w Londynie nową sztukę p. t. „Iris“. Jest to imię bohaterki, w której autor skreślił typ kobiety wychowanej i żyjącej w zbytku i do gruntu przez zbytek zdemoralizowanej. Jako młoda wdowa, ma do wyboru albo powtórne małżeństwo z kochanym, lecz ubogim młodzieńcem, przez które utraciłaby swoją fortunę, albo zadowolenie swej miłości bez małżeństwa. Czyni to naprzód, ale ostateczny jej upadek datuje dopiero od chwili, gdy bez miłości, a poprostu z lekkomyślności, po przypadkowej utracie swej fortuny, staje się płatną kochanką bogacza, który jest jej wstrętnym. W ostatnim akcie są dwie sceny nieporównane.. W pierwszej biedny kochanek powraca z gorącą dawną miłością, ale dowiedziawszy się z jej ust, że jest splamioną i upadłą, opuszcza ją ze złamanem sercem; w drugiej bogacz, przekonawszy się, że nie jest kochany, ze wściekłości wyrzuca Iris na ulicę. Zakończenie tragiczne wywołało żal u widzów, żal do wytłomaczenia łatwy. Z jednej strony wyrobiony na konwencjonaliźmie smak domagać się zwykł pomyślnego obrotu losów dla bohaterów, a z drugiej p. Artur Pinero potrafił tę bohaterkę, którą tak niemiłosiernie obnażył duchowo, zrobić „quand même“ sympatyczną. Wynosi się z tej jędrnej, głęboko wystudjowanej, tragedji domowej wrażenie ponure, ale przed prawdą, co tryska z charakterów indywidualnych, trzeba schylić głowę.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Körber i Węgrzy.

Budapeszt: „Egyetertes“ donosi, że stanowisko prezesa ministrów austrjackich Körbera jest poważnie zachwianem. Przyczyny przecież szukać trzeba poza parlamentem w wielce nieprzyjaznem usposobieniu dra Körbera przeciwko Węgrom. Monarcha jest niemile dotkniętym mową premjera austrjackiego, wymierzoną przeciwko Węgrom.

NIEMCY.

Biskup Metzu.

Berlin: W katedrze w Metzu konsekrowano nowego biskupa dla tej dyecezji, opata ks. Benlera, po którym rząd pruski się spodziewa, że rozpocznie żywą germanizację przeważnie francuskiej ludności. Mowę inauguracyjną wygłosił biskup nasamprzód po niemiecku, potem po francusku.

Ludność Bawarji.

Monachjum: Ostateczny obrachunek spisu ludności w Bawarji dał jako rezultat, że dnia 1 grudnia 1900 r. Bawarja liczyła 6,176.057 mieszkańców, w tem katolików 4.357.133; protestantów 1,739.695; żydów 54.928.

Co rozbije cesarz Wilhelm?

Berlin: Dotychczas nie zaprzeczono faktowi, że cesarz Wilhelm „rozbije wszystko w drobne kawałki“, jeżeli traktaty cłowe nie przyjdą do skutku. Prasa niemiecka zastanawia się więc obecnie z trwogą, co cesarz rozbije? Z pomiędzy wielu domysłów, najbliższem prawdy być może przypuszczenie „Köln. Volksztg.“, że cesarz rozbije „Bund“ niemieckich rolników.

FRANCJA.

Interpelacja Sembata.

Paryż: Interpelacja deputowanego Sembata w sprawie zatargu francusko-tureckiego przyjdzie na porządek dzienny Izby w dniu 15 listopada. Ministerjum przypuszcza przecież, że do tej pory zatarg zostanie załatwionym odpowiednio do potrzeb i żądań Francji. Wysoka Porta zwłóczy wypłatę należytości domom Lorando i Tubini pod pozorem, że nie może otrzymać pożyczki 10 miljonów franków.

Francja i Turcja.

Konstantynopol: Wali Saloniki robi wielkie trudności tamtejszej kompanji portowej francuskiej, a mianowicie, nie pozwala jej pobierać taks, prawnie zagwarantowanych. Kompanja znajduje się skutkiem tego codziennie w trudniejszem położeniu.

ANGLIA.

Edward VII.

Lwów: Z powodu choroby króla Edwarda prasa przypomina, że chorobę raka odziedziczyły dzieci królowej Wiktorji po babce, a mianowicie po księżnej Ludwice von Coburg, matce księcia małżonka, która odziedziczyła raka po ojcu, księciu Auguście, nie będącym przy zdrowych zmysłach.

Berlin: Przeważna część prasy niemieckiej wobec stwierdzonego faktu, iż w dynastji angielskiej rak jest dziedzicznym, żąda kategorycznie by w przyszłości książęta niemieccy nie brali żon z owego domu.

Groźby Irlandczyków.

Londyn: Gazety irlandzkie piszą, że w razie, gdyby rząd chciał istotnie zmniejszyć liczbę posłów irlandzkich, Anglja dożyje w Irlandji takiego samego widowiska, jak w Afryce południowej. Irlandczycy z bronią w ręku odeprą zachcianki Chamberlaina.

Kokietowanie z Australją.

Londyn: Król zniósł wyrok sądu wojennego i kazał natychmiast uwolnić trzech ochotników angielskich, którzy zostali skazani na 12 lat więzienia za przezwanie jenerała brygady Beatsona „podłym psem“. Brygadjer Beatson skarcił ochotników australskich za lenistwo wobec nieprzyjaciela.

Pojmani misjonarze.

Londyn: Rząd angielski kazał uwięzić 11 misjonarzy, wysłanych przez Związek ewangielicki w Niemczech do Afryki południowej. Umieszczono ich w obozach koncentracyjnych.

Anglja wobec słabych.

Londyn: Pretensje obywateli holenderskich, żądających odszkodowania za straty w Afryce południowej, wynoszą 700.000 funtów. Prasa tutejsza wzywa rząd, by nie płacił tej sumy, bo Holandja nie ma siły do zmuszenia Anglji do zapłaty.

Bojkotowanie okrętów angielskich.

Hamburg: Delegaci stowarzyszeń robotników portowych tutejszych, oświadczyli się za bojkotowaniem okrętów angielskich.

Bruksela: Przeciwko bojkotowaniu okrętów angielskich agitują dyrekcie kompanij żeglugi parowej w Amsterdamie i Rotterdamie, eksporterzy, importerzy, firmy frachtowe i ładunkowe, właściciele okrętów. Wobec tylu protestów bojkot niema widoków powodzenia. Z drugiej strony firmy asekuracyjne w Holandji nie chcą już ubezpieczać ładunków na okrętach angielskich.

Król Jerzy grecki.

Wiedeń: W dniu jutrzejszym nastąpi spotkanie króla Jerzego greckiego z cesarzem Franciszkiem Józefem I., który umyślnie w tym celu przybywa z Budapesztu.

Przekład serbski koranu.

Wiedeń: Dawny przywódca powstania w Hercogowinie, M. Liubobraticz, przetłomaczył koran na język serbski. Rząd bośniacki zakazał rozpowszechniania tej książki w Bośni i Hercogowinie, tłomacząc, iż nie wydaje tego zakazu z niechęci ku językowi serbskiemu, lecz z powodów religijnych. U prawowiernych muzułmanów tłomaczenie koranu jest świętokradztwem.

TELEGRAMY.

Ustąpienie Rezeka.

Wiedeń 2 listopada. „Deut. Volksztg“, która w ostatnich czasach miewa bardzo dobre informacje, donosi, że przesilenie co do osoby ministra dla Czech, bynajmniej nie jest zażegnane. Polega ono głównie na wzajemnych złych stosunkach osobistych, które się wywiązały między Rezekiem a Körberem. Od poniedziału Rezek nie rozmawiał z Körberem. Rezek zawiadomił już żywioły umiarkowane klubu czeskiego, że nosi się z myślą ustąpienia. Ostrzegał równocześnie Czechów, aby przez ten czas, kiedy w radzie ministerjalnej nie będą mieli przedstawiciela, nie puszczali się na bystre nurty polityki hazardu. Sądzą tu, że jeśli Rezek pozostanie w gabinecie, to stanie się to na osobiste żądanie cesarza i za jego inicjatywą. Cesarz powróci do Wiednia 7-go listopada. Wtedy więc należy oczekiwać albo dymisji Rezeka, albo jakiegoś znaku zewnętrznego, który utwierdzi Rezeka na jego stanowisku.

Komisja budżetowa.

Wiedeń 2 listopada. We wtorek o godz. 11-tej rano rozpoczną się obrady komisji budżetowej. Pierwsze posiedzenie będzie formalne i nastąpi rozdział referatów wedle projektów Kathreina.

„Vaterland“ donosi, że Niemcy z lewicy nie są zadowoleni z projektu Kathreina i podniosą przeciw niemu zarzuty.

Czesi a obstrukcja.

Wiedeń 2 listopada. Koło czeskie donosi, że wtedy tylko zaniecha myśli o obstrukcji i obrad żadnym sposobem utrudniać nie będzie, jeżeli wszystkie czeskie pozycje budżetowe przejdą bez opozycji, a mianowicie jeśli uchwaloną zostanie kwota na asanację miasta Pragi, technika w Bernie i gimnazjum czeskie w Opawie.

Ugoda węgierska.

Wiedeń 2 listopada. „Deut. Volksbl.“ oświadcza, że ugoda z Węgrami na podstawie projektu Bilińskiego, jest nie do przyjęcia. Nawołuje równocześnie do spokojnej pracy parlamentarnej i twierdzi, że kto skłania się do obstrukcji, ten pracuje na korzyść Węgrów.

Wiec socjalistyczny.

Wiedeń 2 listopada. Dzisiaj rozpoczną się tu obrady ogólnego wiecu socjalistycznego. Udział w nim wezmą jednak tylko zaproszeni. Z pomiędzy ciekawszych referatów wymienić należy: referat sekretarza wiecu Skareto o ogólnej działalności stronnictwa socjalnego w Austrji; referat p. Daszyńskiego o działalności stronnictwa socjalistycznego w parlamencie, wreszcie odczyt Nemetrza o organizacji stronnictwa.

Klęska Galgotzego.

Wiedeń 2 listopada. „Arb. Ztg“ zamieszcza artykuł p. t. „Galgotzy Niederlage“, w którym omawiając dopiero co zakończony we Lwowie proces prasowy stwierdza, że rozprawa wykazała prawdziwość wszystkich faktów zarzuconych przez prasę oficerom i doradza Galgotzemu, aby zamiast prześladować dziennikarstwo, zajął się cywilizowaniem swoich oficerów.

Spór francusko-turecki.

Wiedeń 2 listopada. Wczoraj krążyły tu cztery wersje co do dalszego przebiegu sporu francusko tureckiego. Ajencja Hawasa doniosła, że eskadra francuska powróciła do Tulonu. Niedługo później zaprzeczono tej wieści, i doniesiono, że eskadra francuska płynie ku wodom tureckim, ale bardzo powoli; sułtan miał w ten sposób otrzymać nowy termin do uregulowania swojego długu. Wreszcie po południu rozszerzyła się wieść, że sułtan zspłacił sumę dłużną bankierowi Lorando i że sprawa cała jest zakończoną. Okazało się wreszcie, że wszystkie te trzy wersje są fałszywe. Eskadra francuska złożona z siedmiu statków, pod wodzą admirała Caillarda, płynie w szybkim tempie ku brzegom Turcji, i dziś albo jutro stanie na wodach tureckich. Na statkach znajduje się 12 dział największego kalibru, 38 dział średnich, 110 dział zwykłych okrętowych. Załoga składa się z 2.526 marynarzy i 125 oficerów. W razie jeśli sułtan sprawy nie załatwi ma być zajęta wyspa Mitylene.

Objęcie urzędów przez p. Płażka.

Lwów 2 listopada. Nowo mianowany wiceprezydent Rady szkolnej, p. Płażek, przybędzie jutro do Lwowa, a we wtorek obejmie urzędowanie.

Protesty wyborcze.

Budapeszt 2 listopada. W najwyższej kurji królewskiej zgłoszono do dziś 45 protestów wyborczych.

Wiec studencki.

Berlin 2 listopada. W Gryfji odbył się wiec studentów uniwersytetu, na którym protestowali oni przeciw słowom Chamberlaina, że Niemcy podczas wojny z Francją w r. 1870 podobnie postępowali z zwyciężonymi jak Auglicy z Boerami.

Z Watykanu.

Rzym 2 listopada. Ojciec św. przedwczoraj cieszył się doskonałem zdrowiem. Przyjął na audjencji kardynałów Rampollę, Mocceniego i Pierottiego, oraz wielu innych dostojników Kościoła.

Zdrowie króla Edwarda.

Londyn 2 listopada. Tutejsza gazeta lekarska „Brit. Med. Journ.“ zaprzecza oficjalnie wszelkim pogłoskom o chorobie króla Edwarda.

Amnestja.

Londyn 2 listopada. Emir afganistanu ogłosił amnestję dla wszystkich tych, którzy uciekli z kraju z obawy przed prześladowaniem gubernatorów.

Mowa Morleya.

Londyn 2 listopada. Przyjaciel Gladstona John Morley, wygłosił tu wczoraj mowę, w której wyraził się bardzo niekorzystnie o sposobie prowadzenia wojny w Afryce południowej. Takie „zbójeckie prowadzenie wojny“, zdaniem Morleya, podkopuje powagę Anglji na zewnątrz, na wewnątrz zaś stać się może poważną przyczyną waśni stronnictw. Mowę swą zakończył Morley apelem do króla Edwarda, aby odwołał Kiczenera i kierownictwo wojny złożył w inne ręce.

Klęska Filipińczyków.

Waszyngton 2 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że na wyspie Cebu poddał się Amerykanom oddział, złożony z 560 żołnierzy filipińskich i 60 oficerów.

Londyn 2 listopada. Korespondent petersburski „Dayly Tel.“ streszcza rozmowę swoją z pewnym wybitnym dyplomatą, który niedawno powrócił z podróży po Azji środkowej. Dyplomata ów twierdzi, że Rosja nigdy nie pozwoli, aby Niemcy zakładali kolonje wzdłuż kolei Bagdadzkiej. Jakkolwiek port Koweit potrzebny jest Niemcom, jako końcowa stacja kolei, to jednak ani Francja, ani Rosja, ani Anglja nie zezwoli, by port ten był w czyich innych rękach, a nie tureckich. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Anglja przystąpi do trójprzymierza (Francja, Rosja, Anglja), aby móc skutecznie działać przeciw zaborczości Niemiec w Azji środkowej.

Złe duchy naszego ludu.

Lwów 31 października. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano świadka Władysława Maksylewicza z pod Tłumacza, który wpędzony przez ajenta krakowskiego, wpadł w sieci Nodariego i wyemigrował do Ameryki. Opowiada, że wikt na okręcie był ohydny. W Ameryce zachorował z powodu klimatu, osłabł wskutek tego i zarabiał mało, powrócił więc do Ojczyzny.

Następnie przesłuchano jako świadka i rzeczoznawcę prof. Siemiradzkiego. Zeznaje, iż wistocie rząd argentyński dawał początkowo dla kolonistów grunt za darmo, a następnie na spłaty. Wie z doświadczenia, iż przedsiębiorstwa kolonizacyjne obiecują nieraz rzeczy, których dotrzymać nie mogą.

Odezwy Nodarich uważa za reklamy rządu argentyńskiego, ale w tłumaczeniu mocno przesadzone. W Argentynie rząd już od lat kilkunastu nie prowadzi kolonizacji, lecz prowadzą ją prywatne spółki i towarzystwa. Wiele powodów do żalu nastręczył włoski konsul generalny Dampiero w Rio Janeiro. Przez niego 8 000 emigrantów marło z głodu, nie mogąc się doczekać odesłania do Parany, gdyż Dampiero chciał ich odesłać do San Paulo na plantacje kawy. Stwierdza, iż w r. 1897 ruch wychodźców galicyjskich skierowany był do San Paulo, gdzie klimat dla naszego ludu jest nieodpowiedni, bo za gorący. Nodari był wówczas ajentem rządu brazylijskiego. Świadek utrzymuje, że nie same reklamy Nodarich skłoniły lud do emigracji.

Drugi świadek prof. dr Zuber mieszkał w Argentynie 6 lat od r. 1886 do 1892, lecz nie badał specjalnie tamtejszych stosunków emigracyjnych, zna je tylko z opowiadań. W pierwszych latach były stosunki emigracyjne znakomite, gdyż rząd dawał najżyźniejsze okolice pod kolonizację. W r. 1897 stosunki w Argentynie zmieniły się do niepoznania, rząd nie zajmował się emigrantami wcale i przez parę ledwie dni dawano im utrzymanie w barakach.

W czasie, kiedy był w Buenos Aires, Anglicy budowali port i każdy kto tylko chciał pracować znalazł tam dobrze płatnej roboty podostatkiem. Emigranci ruscy jednak woleli umrzeć z głodu, niż robić w porcie, domagali się koniecznie, by ich do roli wysłano.

Następnie przewodniczący zapytał świadka Szczerbana, w jakim stosunku do właścicieli firmy stał Sidelnik i czy miał wpływ na jej działalność. Szczerban odpowiada, że Sidelnik nie miał na firmę żadnych wpływów, był tylko pisarzem. Ludwik Nodari obchodził się nawet bardzo źle z urzędnikami i o wszystkiem decydował, nie pytając się o swego brata.

Następnie przy pomocy słuchacza weterynarji p. Schmidla, przesłuchano świadka Jerelego Słoweńca, obecnie żołnierza obrony krajowej. Zeznaje, że wraz z kilku sąsiadami wybrał się do Ameryki. Na granicy schwytano go — towarzysze jego uciekli. Nodariemu nie mówił wcale, że nie dopełnił jeszcze obowiązku służby wojskowej.

Lwów 31 października. Podczas dzisiejszej rozprawy przeciw Nodarjemu odczytywano przeróżne akta. Jest to w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowy proces, albowiem oprócz języka włoskiego, niemieckiego, ruskiego i polskiego, które zwykle są używane — przesłuchano wczoraj świadka, który zeznawał w języku słoweńskim, odczytano akta pisane po węgiersku a poseł ambasady włoskiej w Rzymie przesłał akta pisane po francusku.

O godzinie wpół do 12-tej przewodniczący z uwagi, że świadkowie zawezwani z Włoch, nie przybyli jeszcze, i tak prędko nie przybędą, odroczył rozprawę o godzinie wpół do 4-tej do soboty.

Proces Regera.

Lwów 31 października. Wczoraj do godziny 7 wieczorem trwały przemówienia obrońców, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś rana. Dziś obradować będą przysięgli nad pytaniami, poczem zapadnie wyrok.

Lwów 31 października. Dziś o godzinie 11 zrana rozpoczął przewodniczący odczytywanie resumé. Odczytywanie to o godz. 2-giej nie było jeszcze ukończone. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś późnym wieczorem.

Bilans cukrowni przeworskiej.

Lwów 31 października. Odbyło się tu dzisiaj walne zgromadzenie Tow. przemysłu cukrowniczego gal. Banku w Przeworsku pod przewodnictwem Andrzeja ks. Lubomirskiego. Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedstawiło bilans Tow. bardzo korzystnie.

Z czystego zysku w kwocie 407.333 koron, przeznaczono: do fund. rezerwow. 20.366 kor., za 7 proc. dywidendę 234.500 koron, na gratyfikacje dla urzędników 72 200 kor., do fund. rezer. i rezerw specjalnych 72.200 kor., do fund. rezerw. zwyczajnego przeniesiono jako zwyżkę z trzeciej emisji kwotę 208.30 k.

Towarzystwo pod zarządem ks. Lubomirskiego rozwija się bardzo pomyślnie.

Na wniosek p. Ramułta wybrano do komisji rewizyjnej pp. Jana Goetza-Okocimskiego i Marjana Lisowieckiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej referował dr Dulęba sprawę petycyj miast Lwowa i Krakowa o subwencję państwową na cele asanacyjne. Uczynił wniosek nagły, aby Rada wysłała deputację do Wiednia, celem poparcia u rządu i parlamentu sprawy uzyskania subwencji państwowej, tak, jak ją otrzymały już Wiedeń i Praga.

Wniosek uchwalono, a oznaczenie składu deputacji i liczbę jej pozostawiono prezydentowi.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Lwów 31 października. Walne zebranie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się 16 listopada. Wybrane zostanie całe nowe prezydjum, gdyż wiceprezesi pp. Skrzyński i Chyliński zrezygnowali.

Proces o odszkodowanie.

Lwów 31 października. Mąż Krajnikowej, która zginęła podczas katastrofy tramwajowej lwowskiej, wytoczył dyrekcji tramwaju konnego proces o odszkodowanie i żąda sumy 60 tysięcy koron.

Rada państwa.

Wiedeń 31 października. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 3 po poł.

Demonstracje studentów włoskich.

Wiedeń 31 października. Studenci włoscy na Uniwersytecie wiedeńskim urządzili demonstrację, jako odwet za demonstrację studentów niemieckich w Insbrucku. Z auli uniwersyteckiej studenci pociągnęli przed gmach parlamentu, gdzie wydawali okrzyki na cześć barona Malfatiego, posła z Tyrolu. Wystąpiła policja piesza i konna i aresztowała jednego studenta. Reszta schroniła się do uniwersytetu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 31 października. Prawie jednogłośnie wybrano na prezesa Izby hr. Aponyego. — Stronnictwo niezawisłości stawiało kandydaturę Komiatyego wbrew woli swego prezesa Franciszka Kossutha.

Bojkot okrętów angielskich.

Bruksela 31 października. Bojkot okrętów angielskich, według zdania sfer fachowych, jest niemożliwy, mimo, że część robotników angielskich oświadczyła się teoretycznie za bojkotem.

Manifestacja eskadry francuskiej przeciwko Turcji.

Paryż 31 października. Część eskadry francuskiej, stacjonowanej w Tulonie, udała się na wschód celem wykonania demonstracji przeciwko Turcji w Saloniki i wyspy Mililene. Eskadra ta, powstająca pod wodzą admirała Caillarda, składa się z 3 pancerników i 2 krzyżowców, na których znajdują się załogi. Demonstracja będzie trwała dopóki Lorando i Tubini nie otrzymają swej należności. Prasa francuska wyraża się o ekspedycji dość powściągliwie, tak, że ostateczne jej cele nie są jeszcze wiadome.

Wojna w Afryce Południowej.

Londyn 31 października. „National Rewiew“ ogłasza tekst heliogramu, przesłanego przez Bullera do Whitea w Ladysmithe:

„Zostałem pobity. Spalić tajny alfabet. Zniszczyć amunicję i postarać się o najlepsze warunki kapitulacji“.

Panna Stone w haremie.

Nowy Jork 31 października. Według otrzymanych tu wiadomości, panna Stone znajduje się w jednym z haremów macedońskich. Równocześnie ajent amerykański otrzymał wiadomość od przedstawiciela bandy rozbójniczej, iż pannę Stone będzie można wykupić za sumę znacznie mniejszą, niż przypuszczano.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	116	75	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Bankn kraj.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-let.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 56-let.	90	—	91	—
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	78	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	98	35	98	75
4²/₁₀% „ wspól. renta s.	98	15	98	75
4% renta koron. austrjacka .	95	30	95	80
4% renta austrjacka w złocie	118	25	118	80

Niniejszem **przepraszam** publicznie p. **Joannę Skicińską** właścicielkę restauracyi wiedeńskiej w Krakowie przy ul. **św. Krzyża** 7, za słowne znieważenie, które mi nierozważnie i bezpodstawnie w dniu 5 go **maja** 1901 w jej restauracyi wyrządziłem. 2445

Kraków 31 października 1901 r.

Z szacunkiem

Franciszek Olszewski.

Rutynowana nauczycielka

jest zaraz do umieszczenia przez Biuro Nauczycielskie, Kraków, ulica św. Jana l. 2, róg Rynku głównego. 2421 2 3

Otwarta jest od 1 go stycznia 1902 osada 2449 1 3

Leśniczego

w majątku położonym w powiecie Wieckim. Zgłoszenia przyjmuje właściciel domu przy ul. Batorego L. 24, Kraków.

W stósowną porę!!!

Podejmuje się znakomity i wielce doświadczony **kucharz** oraz cukiernik urządzania weselnych obiadów cukrowych kolacyj pod nader przystępnymi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod adresem: J. Chwastek w Podgórzu ulica Kraknsa Nr. 23, I sze piętro. 2448 1 6

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu

poszukuje od 1-go stycznia 1902 roku **dzierżawcę** z kaucją, któryby mógł zarazem prowadzić kuchnię. — Zgłoszenia i pisemne z świadectwami i życiorysem przyjmuje do 15 listopada 1901

Prezes Adamski. 2450 1 3

MARYA KORBEL

Kraków, Plac Maryacki L. 8

poleca

PRACOWNIĘ SZAT LITURGICZNYCH i ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW.

Restauruje starożytne szaty kościelne z artystyczną dokładnością. 131 6 0

Na żądanie może przedłożyć świadectwa P. T. Duchowieństwa, że pracę wykonywa stylowo i artystycznie po cenach bardzo umiarkowanych.

POKOJE

wygodnie urządzone na doby, miesięcznie i stale. Panie znajdą umieszczenie. Karmelicka 33 III p., drzwi na prawo. 2433 2 3

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I piętro

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.). Bižuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy. Łóżka (drew. i blasz.), Umywalnie, Portjery, Lampy. Maszyny do szycia, Wózki dziecinne, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męż., Kapy, Kapelusze, mundury (urzęd.) cylindry i t. p.

Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuteryj. 20 12 0

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej L. 8

na ulicę św. Jana l. 12

parter.

Będziemy przyjmowali nadal zamówienia po cenach umiarkowanych. 256 12 0

Niżej podpisany oznajmiam Szanownej P. T. Publiczności, iż **otworzyłem**

pracownię sukien i konfekcyi damskiej

ul. Mikołajska Nr. 14, I p. 2352

Praktykę odbywałem w Krakowie i w Wiedniu w pierwszorzędnych magazynach. Roboty przyjmuję po cenach umiarkowanych i takową szybko wykonuję.

Franciszek Ptaszek.

Znakomita KAPUSTA kiszona

Kto pragnie mieć znakomitą, smaczną białą, pięknie szatkowaną i gotową już kiszoną kapustę, niechaj zamówi u mnie a przekona się o jej dobroci. Znakomita moja kapusta na sposób dworski kiszona uznaną została za najlepszą przez ogół Szan. Publiczności na całym Śląsku a na wystawie państwowej w Wiedniu zdobyła dyplom honorowy.

Znakomitą kapustę kiszoną posiadam w cebrach, beczkach i małych beczółkach, sprzedając takową po cenach bardzo przystępnych. zamówienia uskuteczniam w 14 dniach, o rychłe zamówienia uprasza m pod adr. Józef Sołtykowski Zwierzyniec lub wprost 2451 1 6

Stanisław Dunin właśc. dóbr Grębowice p. Polanka Wielka.

Paski, Woalki, Rękawiczki, Rysze, Boa,

Krawaty, Żaboty, Pończochy damskie i dziecinne,

Skarpetki, Parasole, Kalosze rosyjskie,

Ubranka i czapeczki włóczkowe dla dzieci,

Grzebienie, grzebyczki, szpilki, szczotki, perfumy, mydła

poleca w wielkim wyborze i najtaniej 90

Anastazy FRONCZ Kraków Florjańska 17.



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 31

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej J. Iwanicki.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla pp. Studentów

Burki oryginalne sławuckie

Peleryny damskie,

Serdaki,

Koce,

Chodniki,

Ceny fabryczne stałe.

Ceny sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko: 2346

ZARZĄD BAZARU.

NOWO OTWARTY

handel wyrobów masarskich

Aleksandra Grabowskiego

poleca **po cenach bardzo niskich wszelkiego gatunku wędliny i delikatesy swojskie.**

305 5 6 **A. GRABOWSKI, ulica Szewska L. 20. Kraków.**

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca do **NAUKI**

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·— w oprawie płóciennej Kor. 5·—

Metoda Francuska . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40

Metoda Niemiecka Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40 w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko-Francuski i Francusko-Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kaszimierski i Kopelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18.**

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3** 2401 3 5

Apteka

w Nowym Targu

do sprzedania. 2437

Poszukuje się

od 1-go grudnia b. r. **pokoju** bez mebli, z całem utrzymaniem dla starszej kobiety. Zgłoszenia ze szczegółami pod adresem: „587" p. restante Kraków. 2430 3 3

KARBOWY

z kilkuletnią praktyką, znający się na gospodarstwie rolnem, z dobremi świadectwami trzeźwy i uczciwy, potrzebny od 1 stycznia 902. Odpis świadectw nadsyłać: Obszar dworski Hadocza. 2345

Życzę sobie wstąpić w związek małżeński

z panną lub młodą wdową (25 lat najwięcej mającą). Posag wymagany 4 do 6 tysięcy. Liczę lat 18, religii rzymsko-kat. i jestem właścicielem handlu kolonialnego i delikatesów w większem mieście prowincjonalnem. Za dyskrecję ręczę słowem honor.. Listy adresować **„W. K. 28"** proszę nadsyłać do Administracji Działu inseratów. „Głosu Narodu" ul. św. Jana L. 3. 2439 2 3

OSOBA

w średnim wieku, znajdzie umieszczenie jako kasyerka w większym interesie masarskim. Wiadomość ul. Długa 21, sklep masarski. 2336 5 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 36

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Butelek

próżnych

jedno litrowych

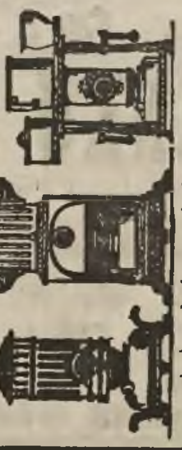
kupię większą ilość.

Bliższa wiadomość **u A. Hawełki**, Kraków. 2431 3 3

R. DITMAR Kraków

Rynek L. 13

poleca: 190



Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe.**

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Calorifères Ditmar" (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar" szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nieeksplodującą) i **prawdziwą amerykańską**, w abonamencie jak zwykle taniej.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 2388

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8,

polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

Bluzki flanelowe, barchanowe i wełniane, 311 6 6

Żakieciki i staniczki trykotowe,

Kaftaniczki, czapeczki i kapuzy włóczkowe dziecinne,

Pończochy bawełniane, wełn. i Fil d' Ecose damskie i dziecinne

Rękawiczki włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flanelką, damskie, męskie i dziecinne,

Spódniczki ciepłe, najnowsze, włóczkowe, wełn. i Himalaya,

Bolera włóczkowe, czarne i granatowe damskie,

Ogrzewacze z wełny jaegerowskiej,

Kamasze trykotowe i włóczkowe, — **Szale** włóczkowe,

Berety włóczkowe i wełniane w różnych kolorach.

Boa fatrzane z piór i gazowe.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno lakierową **farbę** najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancją w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy L. Marx, Gaaden, nadaje farbie połysk za jednem pociągnięciem
Farby olejne do podłóg
Masę wookową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu jednej godziny
Farby olejno do użytku gotowe, w różnych kolorach
Farby i lakiery do drzwi i okien

Lakier do tablic szkolnych

polecają po cenach najumiarkowańszych

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW
Rynek 37, Linia A—B

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Ceraty na stoły i meble
Szczotki do wycierania nóg
Papiery transparentowe

Szczotki i Aparaty do czyszcz. dywanów
Trzepaczki — Pióropusze
Szczotki i Pendzle do mebli
Szczotki do froterowania, zamiatania i smarowania podłóg
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien
Środki desinfekcyjne — Środki owadobubne

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Już wyszedł z druku:

Polski Kalendarz misyjny Ojców Trapistów

w Marianhill, w Południowej Afryce, na rok Pański

1902

ozdobiony wielu rycinami z (bezpłatnym dodatkiem kalendarza ściennego).

Cena egz 60 halerzy, z przesyłką pod opaską zwykłą o 20 h. więcej, a pod opaską rekomendowaną o 45 h. więcej. Porto od 2—5 egz. kosztuje 60 hal., od 6—20 egz. tylko 80 h. — Nabyć można

w księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

Telefonu Nr. 418. *Rynek gł. 30.*

Śniadania Obiady Kolacye

Zdrową, smaczną kuchnię poleca handel delikatesów ED. KLIMEK Kraków.

Telefon 366.

291 4 0

Grodzka L. 2 Kraków

STEFAN PORĘBSKI i Ska

polecają w wielkim wyborze 167 12 27

Wełny, Bawełny, Włóczki

do robót drutewych, szydełkowych i haftu.

Zamówienia uskutecznia odwrotnie.

W niedziele i święta handel zamknięty.

Kawiarnia

w śródmieściu dobrze się rentująca, w dobrym stanie, z powodu wyjazdu do odstąpienia. Adres poda Administracya „Głosu Narodu". 2448 2 1

Do sprzedania 2 klacze

siwe, pełnej krwi, arabskie, jedenastoletnie powozowe, pochodzące ze stada Saurowskiego po ś. p. Trzeciaku. Adres: Zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 2447 1 3

KAŹMIERZ ZAPAŁA — Jubiler

w Krakowie, ulica Szewska L. 2

długoletni współpracownik i kierownik znanej zaszczytnie firmy w Krakowie jubilerskiej: p. Wład. Wojciechowskiego, po odbytej przedtem kilkoletniej praktyce zawodowej zagranicą

otworzył Magazyn i Pracownię Wyrobów Złotych i Srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. 2344 5 15

Ma na składzie w wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe. — Wykonuje obrączki i Szpilki ślubne, Wyprawy ślubne i t. p. podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskutecznia szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — W magazynie utrzymuje wyroby z chińskiego srebra.

Kupuje i przyjmuje w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

Magister farmacyi

katolik, posiadający kapitał kilkutysięczny, **poszukuje** w celu matrymonialnym **panny** posażnej, by mógł wspólnemi siłami kupić aptekę. Adres: S. Kern Oświęcim miasto. 2441 1 3

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy, oraz na chrzty i wycieczki **P. Guzikowski Grzegórzki L. 41.** Tel. 336. 301 0 0

Pomocnik handlowy

tylko z handlu papieru i galanterji, lub artykułów religijnych, z pismem wyrobionem, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **Juliana Kurkiewicza**, Kraków, Mały rynek. 2426 4 6

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jednolnie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie (?)anki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i paski Krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie. Zamówienia i reparacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca wszystkich Bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 20

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy kredytowej

przy ul. Wiślnej Nr. 3

Stowarz. zarej. uchwałą c. k. Sądu kraj. w Krakowie z dn. 28/6 1901

przyjmuje i płaci

od wkładek oszczędności

6%

od dnia włożenia do dnia podniesienia.

Biuro otwarte w dnie powszednie od godziny 3 do 5 po południu.

2444 *DYREKCYA.*

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

$4^{1}/_{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
$3^{1}/_{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 2353 4 0

L. 56.329/01
II.

Kraków, dnia 25 października 1901.

Obwieszczenie.

Jan Wieroński, pełniący funkcje egzekutora miejskiego, **uwolniony został** nietylko **od powierzonych mu czynności egzekutorskich**, ale wogóle od służby miejskiej.

Wzywa się przeto P. T. osoby interesowane, ażeby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do p. Jana Wierońskiego, z tytułu jego urzędowania, jako egzekutora miejskiego, mieć mogły — zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1. listopada 1901, po upływie bowiem tego terminu P. T. interesowani z ich pretensyami na drogę prawa będą odesłani. 2446 1 3

J. Friedlein.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA Wyrobów z chińskiego srebra

platerowanych, bronzowych i srebrnych

M. JARRA

W KRAKOWIE

Magazyn Własny od strony pomnika Mickiewicza **Sukiennice L. 2.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, która życzy sobie nabywać moje wyroby wprost z fabryki a nie przez pośredników, iż otworzyłem własny Magazyn w Krakowie od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2, i tam można dostać wyłącznie tylko moje krajowe wyroby po cenach fabrycznych.

Z wysokim szacunkiem 2363 3 5

M. JARRA

właściciel jedynej pierwszej w kraju fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych.

Reprezentować fabrykę będzie mój dotychczasowy zastępca p. Ag. Lisowski.

Przemysł polski! — Wyrób krajowy!

Ziemniaki

Anderssony, Lechy, Agnellony

smaczne, zdrowe, wybierane, dobrze się przechowujące przez zimę, można zamawiać w handlu kolonialnym

J. F. Fischer

Kraków, Rynek gł., Linia A—B. 2389 5 8

Znane z dobroci **NATURALNE WINA** poleca Handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Zieleniak	1 garniec (4 litry) . . 2 złr.	Samorodner	1 garn. (4 ltr.) 3 złr.
Hegelayskie	1 „ „ . . 2·50	Tokajskie wytrawne	1 „ „ 4 złr.

„Partenico" wino sycylijskie litr 40 ct. — „Castel dei monte" litr 50 ct.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Kółkom Rolniczem znaczne ustępstwa. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 2411 3 10

Zlecenia z prowincyi odwrotnie. *Zamawiać można korespondentką.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.